

Gorski, Stefan

Towarzystwo Naukowe Płockie (1820-1830)

Przegląd Historyczny 3/2, 259-275

1906

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Towarzystwo NAUKOWE PŁOCKIE

(1820 — 1830)

I

W roku 1793 Płock przydzielony został do Prus południowych i odtąd rozpoczyna się czternastoletnia, z germanizacyjną konsekwencją prowadzona, gospodarka niemiecka. Resztki pamiątek przeszłości historycznej miasta nowy rząd znosił zupełnie. Okalające gród mury starożytne i bramy wjazdowe obrócono niebawem w gruzy, stary kościół św. Trójcy zamieniono na magazyn rządowy, kościół dominikański przekształcono na świątynię luterańską. Jednocześnie do Płocka ze wszystkich stron rząd sprowadza Niemców, aby miastu możliwie nadać nowe cechy, odmienne od dawnych tradycji polskich. W r. 1802 na 3714 mieszkańców, Płock miał 1783 wyznawców luteranizmu, a tylko 866 katolików i 1065 żydów. Pierwiastek germański w mieście nabierał więc cech przeważających. W niepohamowanych tendencjach germanizacyjnych ze szczególną usilnością władze zabierały się do zmienienia szkolnictwa miejscowego. Obsadzoną przez doborowych nauczycieli z wykształceniem akademickim z Krakowa szkołę płocką, rząd pruski zamienił na gimnazjum, nadając mu ustrój czysto niemiecki. W uczniach płockich odzywały się jednak znaczne instynkty oporu przed wynarodowianiem, a dość powiedzieć, iż kiedy minister oświaty Goedike przyjechał lustrować szkołę płocką, młodzież na zapytania odpowiadała mu po francusku, lubo znaną była jej i mowa niemiecka¹⁾. Widząc się

¹⁾ „Słownik geograficzny”, t. VIII.

więc w dość trudnem położeniu i zważywszy, że nasyłani do prowincyi polskich nauczyciele niemieccy niewielki co do zmiany poglądów wywierają wpływ na uczniów, rząd próbował innych środków; i oto rozpoczął się nowy okres wysyłania z Płocka ukończonych uczniów Polaków, którzy, zgermanizowawszy się na obczyźnie, przyjeżdżaliby Niemczye w następstwie własnych swych rodaków. W rezultacie jednak i te środki nie na wiele się przydały, zaś delegowani do Niemiec przyszli profesorowie: Wojciech Szwejkowski, Jacenty Kukliński i Bratkowski w dużej mierze przyczynili się w Płocku do podtrzymania w uczniach odporności przed grożącą siecią niemiecką. W ostatecznym wyniku, zamiast zgermanizowania nauczycieli polskich, interes narodowy polski zyskał wiele, lecz nie stracił, a kształcony na koszt rządu Wojciech Szwejkowski powrócił z Berlina i Saksonii, jako jeden z najwybitniejszych pedagogów płockich, któremu w następstwie sędzono było objąć kierownictwo Królewskiego Uniwersytetu w Warszawie.

Ze zmianą stosunków politycznych w r. 1807, Płock został stolicą departamentu w świeżo powstałym Księstwie Warszawskim. Do departamentu należał obwód mający 380 mil kwadratowych, z 45 miastami i miasteczkami i 2900 wsiami o ogólnej liczbie 80000 dymów i 320000 mieszkańców. Dobroczynne, ożywcze rządy nowej administracyi, doraźnym wpływem zaznaczyły się w Płocku. Za staraniem prefekta departamentu, Rajmunda Rembielińskiego, człowieka nader czynnego i ruchliwego, w r. 1809 powstaje w Płocku drukarnia, dając początek pewnemu ożywieniu wydawniczemu. Wkrótce potem, dzięki zabiegom tegoż prefekta, z gruzów podniesiono po-kościelny gmach św. Trójcy, przeobrażając go na teatr. Jednocześnie, razem z wprowadzeniem do Płocka rządów Księstwa Warszawskiego, przekształca się niemieckie gimnazjum na polską szkołę departamentalną. Jednocześnie, Izba edukacyjna Księstwa czyniła energiczne zabiegi o przysparzanie departamentowi płockiemu szkółek elementarnych miejskich i wiejskich. Za rządów pruskich liczba tych uczelni była dość nieznaczna, przytem kierowano się względami politycznymi, zakładając szkoły głównie w miejscach o ludności niemieckiej. Przy obejmowaniu rządów przez Księstwo, na terytorium departamentu płockiego było ogółem 11 szkółek elementarnych, w tem 10 miejskich i 1 wiejska. Do końca 1811 roku Izba edukacyjna powołała do życia w płockiem 23 nowe uczelnie, zaś w roku 1814 zastęp ten wzrósł do 78 szkółek, z czego na miasta wypadło 17, na wieś 61 uczelni¹⁾. Otwarcie nowych uczelni stanowi nową fazę rozwoju szkolnictwa krajowego. Księstwo Warszawskie ogromnie demokratyzowało zakłady naukowe, do których każdy, bez względu na stan swój, miał prawo uczęszczać. Opłata w szkołach departamentalnych wynosiła zaledwie 24 złp. na rok, a były nadto dostępnejsze jeszcze szkoły wydziałowe i podwydziałowe, uczęszczane nader licznie, tak, iż ze względu na ogromną frekwencyę miały klasy równoległe. Instrukcyja co do karności w szkołach polegała na podniosłych zasadach pedagogii. Ambicyja ucznia, oraz jego cześć osobista były w pełnem poszanowaniu.

¹⁾ Antoni Karbowskiak „Szkoła pruska na ziemiach polskich”. Lwów 1904 str. 92.

Szkoła departamentalna plocka obfitowała podówczas w dość pierwszorzędne siły nauczycielskie. Ster nad szkołą miał świątły rektor Fryderyk Roze, obok którego grupowali się profesorowie: Polański, Borowicz, Jakób Osadzki, Werner, romantyk Hofman, zaś od r. 1812 historyk Adryan Krzyżanowski, późniejszy profesor Wszechnicy warszawskiej. Na ogół w szkole panował prąd racjonalistyczny, a ten niemało udzielał się i samemu miastu, zwłaszcza, że i dwie loże masońskie miały w Płocku dość znaczną liczbę członków. Na kierunek liberalny w mieście niemało zresztą wpłynął pobyt ks. Pawła Chrzanowskiego, ex-pijara, w swoim rodzaju *en miniature* małomiejskiego Orzechowskiego. Dość utalentowany, Chrzanowski pisywał nawet w zakresie naukowym i wydał kilka wybornych kazań. Będąc już niemłodym, pojął żonę w porządku cywilnym. Była nią ploczczanka, niejaka Oleksińska, córka znanego miniaturzysty. Wykształcona wysoko i przejęta francuskimi wzorami, tworzyła z mężem salon, który był osią ruchu intelektualnego i towarzyskiego w Płocku ¹⁾.

W ziemiaństwie Płockiem nie znać było tego ożywienia społecznego, co w mieście. Odezwy Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego z Warszawy nie znajdowały posłuchu wśród obywatelstwa tutejszego. Nie zawiązywano więc za przykładem Lublina departamentowego towarzystwa rolniczego. Wśród ziemian plockich przeważał zresztą pierwiastek konserwatywny, a szlachta mało skłonna była do wprowadzania jakichś inowacyi życiowych. Zachowawczość obywatelstwa tego najjaśkrawiej zresztą występuje w r. 1814, kiedy po upadku Księstwa Warszawskiego, ks. Adam Czartoryski nadesłał zapytanie o opinię ziemian co do projektów polepszenia bytu włościan. Wyrażone zdania niepomierne różniły się od zapatrywań szlachty lubelskiej. Opinię swoją co do kwestyi włościańskiej, tak wyraziła inspirowana przez szlachtę Rada departamentowa: „Nowość każda—głoszono w memoryale ²⁾—tym pewniej podpada krytyce, im bardziej jest dowiedziono ustawicznym doświadczeniem, iż najgorsze nawet, byle zastarzałe zwyczaje, przy powszechnej wziętości, słabym umyśle, i określonym pojęciu, mniej się zdają przykre (sic), niżeli jakakolwiek, choć zbawienna nowość, przedstawiająca jednak zupełną zmianę systematu, zmianę domowych określonych kalkulacyi, upodobanych porządków, a nawet drobnostek. Stan dotychczasowy włościan. zasługiwał wprawdzie w wielu miejscach na chaniebne imię niewoli, przecież nieszczęście to nie było powszechnem. Moralność i postęp w oświeceniu dały w powszechności uczuć wielu szanownym właścicielom ziemi konieczną potrzebę pomiarkowania własnej i zastępców swoich władzy, sprostowania osobistości do interesu i pomyślniejszego losu włościan”. Rada wojewódzka stanu włościańskiego bynajmniej nie uważała za pozostawiony w położeniu oplakaniem, zalecając mniej niż półśrodki do uregulowania zawilej sprawy. Tak więc z całego departamentu plockiego radykalnie wystąpiła jedynie rada powiatu mławskiego, wyrażając się, iż „włościanie wolnemi być

¹⁾ Adam Niemirowski „Szkoly plockie” *Echa Płockie i Łomżyńskie* 1901 r. № 53.

²⁾ Archiwum rękopisów ks. Czartoryskich w Krakowie. Kod. pap. № 5235.

winni. Grunta wszelkie wraz z budowlą wiejską niech będzie (tak!) włością własnością" ¹⁾...

Tak zwane „Rządy Tymczasowe” zbliżały się ku końcowi a ziemiom pod panowaniem rosyjskiem nadano miano Królestwa Polskiego, wraz z szerokimi prawami konstytucyjnymi i autonomii. Na prowincyi pierwszej urzędowa wzmianka o utworzeniu Królestwa ukazała się w liście pasterskim księdza Ostaszewskiego, biskupa nominata płockiego, wydanym pod datą 25 czerwca 1815 r. Zarząd województwa płockiego, korzystając z nadanych mu przywilejów autonomii, niebawem przystąpił do twórczych prac, zmierzających do kulturalnego podnoszenia powierzonej mu dzielnicy.

Ku stałemu rozwojowi dążyła też nadal przemianowana na Wojewódzką szkoła departamentalna. Rektorem w tym czasie został ex-pijar, Ignacy Przybylski, człowiek niepospolitego umysłu i serca. Pochodził z Prus, naukowo pracował na niwie umiejętności matematycznych. W gronie nauczycielskiem znajdowały się wówczas również jednostki nie przeciętne, że tylko wymienimy Hoberkanta, autora dzieł niemieckich, Stanisława Janickiego, późniejszego adjunkta obserwatorium, Andrzeja Kucharskiego, znanego filologa, Wincentego Józefowicza, autora wielu rozpraw matematycznych, Józefa Czaczkowskiego, utalentowanego malarza, Augustyna Żdzarskiego, poetę i lingwistę, nie licząc nauczycieli z okresu Ks. Warszawskiego, o których mówiliśmy już wyżej.

Z ramienia ministra, Stanisława Potockiego, wychodzi w tym czasie inicjatywa, aby, idąc śladem mieszkańców Lublina i w Płocku powołać do życia wojewódzkie Towarzystwo Naukowe. Zamiłowanie do wiedzy, jakie była wszczepiała w Płocczan niepospolicie prowadzona Szkoła płocka, przygotowało szczególnie podatny grunt do urzeczywistnienia obywatelskiej myśli ministra oświecenia. Jakoż reskryptem Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 25 stycznia 1820 r., Płocczanie upoważnieni zostali do założenia własnego Towarzystwa Naukowego ¹⁾.

Liczba mieszkańców podówczas wynosiła w Płocku z górą 6000, blisko dwa razy tyle co za czasów pruskich. Do szkoły wojewódzkiej uczęszczało 300 uczniów. Ożywienie intelektualne wzrastało z każdym rokiem, a i z po za sfer nauczycielskich nie brakło ludzi, którzy szerzej dawali się poznać z prac ogłaszanych drukiem. Do zorganizowania sił, do zrzeszenia miłośników nauk w Płocku, przystępowano bez zwłoki. Na odbytym w dniu 19 marca t. r. tradycyjnym w szkole wojewódzkiej popisie, zakrzętnięto się około wyboru prezesa Towarzystwa, godność tę powierzając biskupowi płockiemu, Adamowi Prażmowskiemu, członkowi Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, osobistości nader czynnej, dużą rolę odgrywającej w ówczesnym biegu spraw naukowych, społecznych i politycznych w kraju. Ruchliwość osoby prezesa, lubo niezawsze w następstwie wygodna dla Towarzystwa z racji częstego przebywania biskupa w Warszawie, już od początku nadawała

¹⁾ Tamże:

²⁾ Reskrypt Komisji Rządowej Wyzn. Relig. i Ośw. Publicznego pod liczbą 8170.

instytucji wiele życia, podnosząc znakomicie zewnętrzną powagę korporacji. Pracę rozpoczynano z miejsca, nie odkładając jej na później. Po przeprowadzeniu pewnej agitacji w województwie płockim, prezes podejmował akcję około zorganizowania Towarzystwa. Sympatya, z jaką powitano wieść o nowej instytucji, życzliwość, której oznaki przebijały się w korespondencyach do pism warszawskich¹⁾, wpływały tem silniej na prędkie ukonstytuowanie się Towarzystwa Naukowego.

Gorliwa współpraca znanego uprzednio z publikacji naukowych prokuratora, Wincentego Hipolita Gawareckiego, jak niemniej cieszącego się ogólną sympatją, świeżo mianowanego rektora Kajetana Morikonię i dającego się poznać w Płocku z prac literackich, prof. Augustyna Żdzarskiego, sprzyjała tem silniej popularyzowaniu się w województwie młodego i całkowicie w stosunkach ówczesnych nowego Towarzystwa.

W obecności zgromadzonych nauczycieli szkoły wojewódzkiej, przy udziale zaproszonych osób, najbliżej Towarzystwem się interesujących, tegoż roku (1820), w dniu 3 czerwca, odbyło się organizacyjne posiedzenie uczonej korporacji płockiej. Podpisanie przedstawionych ustaw, jak i określenie zamiarów najbliższych Towarzystwa, stanowiły główny temat obrad założycieli korporacji. Na czoło spraw wysunięto więc²⁾: „Naprzód. Co do stosunków Towarzystwa ze Szkołą Wojewódzką Płocką, czekać względnego upoważnienia Komisji Rządowej Oświecenia Publicznego. Powtóre. Szukać wsparcia dla Towarzystwa, zapraszając na opiekunów: 1) Członków Komisji Rządowej Oświecenia Publicznego, 2) Członków Towarzystwa (Warszawskiego) Przyjaciół Nauk, 3) Członków Uniwersytetów polskich, 4) Dozór Szkolny Wojewódzki”. Tych z góry mianując sobie członków Towarzystwa, zebrani uznali za wskazane „uczynić odezwę do obywateli Województwa płockiego, imiennie zaś z zaproszeniem na korespondentów przesłać wezwania: 1) Kapitulę płockiej, 2) Komisarzom obwodowym i dozorem miast w województwie płockim, 3) Rektorom szkół wojewódzkich w kraju, 4) Zgromadzeniu nauczycielskiemu Szkoły wojewódzkiej w Płocku, 5) Profesorom X.X. Misyonarzy w Płocku, 6) Wydziałowi lekarskiemu w Województwie płockim”. Prócz tego, w myśl punktu czwartego uchwały, „na członków czynnych zaproszeni będą obywatele województwa płockiego i mieszkańcy Płocka, szczególnie sprzyjający naukom. Z umieszczeniem jednak wszystkich osób zaproszonych w liczbę członków Towarzystwa, na odpowiedź ich oczekiwać się będzie”. Czynności swoje Rada Tow. rozpocząć postanowiła w ostatnią niedzielę września t. r., pierwsze zaś publiczne posiedzenie wyznaczono na dzień 19 marca, „albo w najbliższą dnia tego niedzielę w r. 1821, jako doroczną uroczystość Szkoły płockiej”. Biblioteka i muzeum wtenczas otwarte zostaną, kiedy okoliczności pozwolą, a szczególnie, jeżeli się

¹⁾ „Orzeł Biały”, 1820 r. № 10. — „Gazeta Literacka”, rok 1821 № 19.

²⁾ „Sprawa przed publicznością na popisie rocznym szkoły złożona”. Płock, 1821. Drukiem Kuliga.

znajdzie pokój do czytania i pozyska się 20 lub więcej osób, które za opłatą czytywać zechcą. W końcu, na pierwszym tem zebraniu organizacyjnem postanowiono ułożyć odezwy do opiekunów, do korespondentów i do członków czynnych, „które po wydrukowaniu ustaw ekspedywane być mają”.

Stwierdzeniem podpisów X. biskupa Prażmowskiego, jako prezesa, Józefa Brzozowskiego, jako zastępcy przewodniczącego, St. Dembowskiego, J. Kuklińskiego, A. Kobyteckiego, Stankowskiego, Kucharzkiego, X. Kolumbana, Żagera, Pinki, Żdzarskiego, Borowicza, Żakoba, Grobickiego, Steinera, X. Moszczeńskiego — członków założycieli i rektora Kajetana Morykoniego, jako sekretarza Towarzystwa, ustalono paragrafy statutu, którego treść, wraz z odezwą, postanowiono podać do najszerszej wiadomości.

Jakkolwiek ustawa ta w wielu punktach zbliżona była do statutu Towarzystwa Przyjaciół nauk w Lublinie, to jednak w samem wyrażeniu zadań, pokrewne instytucje bardzo się różniły: o ile Towarzystwo lubelskie w znacznej mierze zbliżało się do korporacji niesienia pomocy w rozszerzaniu oświaty szkolnej¹⁾, o tyle Towarzystwo płockie wyraźnie podkreśliło swoje aspiracje naukowe i krajopoznawcze²⁾. „Towarzystwo za główny cel staranności postanawia zebrać i opisać dokładny obraz Województwa Płockiego” (§ 1). Wzywając pomocy wszystkich obywateli, postanowiono więc: a) zgromadzić wiadomości, wyjaśniające pomniki dziejów narodowych, jakie w Województwie i bliskiej jego okolicy znaleźć można, b) opisać rzeczy godniejsze uwagi, mogące służyć do publicznego użytku, albo do pomnożenia dotychczasowej z nich korzyści, c) wystawiać we wszystkich względach potrzeby Województwa dla polepszenia bytu mieszkańców. Do celów tych dążąc planowo, Towarzystwo uznało za nieodzowne: a) zaprowadzić bibliotekę publiczną i księgarnię w Płocku, b) podnosić niewiele dotąd znaczącą drukarnię płocką, c) zbierać naukowe przedmioty, szczególnie co do pomników historycznych, albo płodów przyrodzenia (§ 2). Zastęp członków starano się zyskiwać jaknajszerszy, ale „na opiekunów zapraszani będą mężowie, wznoszący w kraju naszym nauki” (§ 7). Korespondentami mogli być „obywatele Województwa Płockiego, którzy działania Towarzystwa wspierać zechcą” (§ 6). Względem uczniów Szkoły Wojewódzkiej zastosowano specjalny dziewiąty paragraf, w myśl którego wychowawiec „gdy z chwałą ukończy klasy, może być obdarzony tytułem korespondenta, jeżeli zamiarom Tow. dopomagać zechce; — zostaje członkiem czynnym, jak tylko w pismach swoich godnym się tego okaże”. Co do zebrań „Towarzystwo dwa do roku a przynajmniej jedno publiczne posiedzenie odbywać będzie, to jest: pierwsze w dzień św. Józefa, łącznie z uroczystością Tow. Miłosierdzia szkolnego; drugie zaś kiedy najdogodniej wypadnie” (§ 14). Na każdym publicznem posiedzeniu mają być czytane rozprawy naukowe i sprawozdania z czynności. „Rada Tow., do której wszyscy członkowie czynni

1) Stefan Gorski, „Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Lublinie”. Biblioteka Warszawska, 1905. Tom II.

2) Ustawę Tow. Nauk. Płock. por. w „Sprawie przed publicznością na popisie rocznym”. Płock 1821.

należą, zbiera się w każdą ostatnią niedzielę miesiąca, albo w poprzedzającą ten dzień sobotę" (§ 18).

Zabiegając, aby nie tylko zebrania odbywały się prawidłowo, ale wszyscy członkowie mieli równomierny a ciągły udział w pracach Tow., ustawa przestrzegała, że „kto z członków czynnych lub korespondentów przez lat sześć ciągle nie zrobi żadnego zgłoszenia do Towarzystwa, a o śmierci jego nie będzie wiadomości, ten przestaje być umieszczany w liczbie składających Towarzystwo, dopóki znowu jakiej nie uczyni odezwy" (§ 13). Do udziału w pracy nad gromadzeniem materiałów do opisu województwa, używano wszystkich, bądź „w opisie własnym przestrzeganych rzeczy, czy tylko w prostym doniesieniu" (§ 10). „Czynne członki Towarzystwa na pierwsze jego potrzeby składać będą po złotych 12 co pół roku. Mniej zamożnych, a pożytecznych członków, Rada Tow. od tej daniny zwalniać będzie; wszystkie znowu większe ofiary na fundusze Tow. przyjmuje" (§ 12). Członkowie, pragnący korzystać z biblioteki, „płacić będą po złp. 18 na rok. Uczniowie wolni od tej opłaty" (§ 29). Obok ksiąźnicy postanowiono kompletować muzeum, do którego „każdą osobliwość natury, pomnik historyczny, albo jaką bądź rzecz naukom i przemysłowi przydatną, Tow. z wdzięcznością do składów swoich przyjmie" (§ 37). Muzeum Tow. połączone być może ze zbiorami i gabinetami Szkoły Wojew., „ale starać się wypadnie o wolność nadania tym składom tytułu Muzeum Województwa Płockiego" (§ 38). Przewidując, że „gdyby kiedy Towarzystwu członków czynnych zabraknąć miało, własność jego zostanie własnością Szkoły Wojewódzkiej, a każdy z członków historię działań Tow., jego postępu i upadku, opisaną przez siebie, złożyć może do biblioteki, z własnym jednakże podpisem" (§ 42).

Obok zatwierdzenia na pierwszym organizacyjnym posiedzeniu Ustawy Towarzystwa, zredagowano jednocześnie odezwę do „szanownych obywateli Województwa płockiego", zachęcając do podejmowania prac, przez instytucję naukową zalecanych¹⁾. Ogłoszenie rozesłano licznym osobom i towarzystwom.

„Pragnący wzrostu oświecenia i powszechnej pomyślności—głosi odezwa—zawiazali w Płocku przy Szkole wojewódzkiej Towarzystwo Naukowe w szczupłym z początku zakresie pracować mające, aby do celu rychłej i pewniej zbliżyć się można. Podawszy wiadomość o powstaniu Towarzystwa i jego ustawach, Waszej szczególnej wzywamy pomocy Szanowni Obywatele Województwa płockiego!

Wszakże usilność Towarzystwa, chcącego poznać i dokładnie opisać we wszystkich względach Województwo Wasze, w szczuplejszym jeszcze zamykałaby się okresie, gdybyście, Mężo czcigodni, nie raczyli wspomagać zamiarów, przedsiębranych dla świetności i dobra tej dawnością słynącej ziemi rodzinnej. Śmiało przeto czekamy z każdej okolicy Województwa i od bliższych jego sąsiadów wiadomości, które zbierać w Towarzystwie podług pierwszego artykułu ustawy przedsięwierzemy; nie mniej ufni jesteśmy względem pomocy, jaka nam do usku-

¹⁾ „Odezwa T-wa Naukowego przy Szkole Wojewódz. do Szanow. Obyw. Wojew. Płockiego". Płock, 1820.

teczenia drugiego artykułu potrzebna. Tak więc Towarzystwo znajdzie się w sposobności złożenia dokładnego opisu krainy Waszej, tak stolica Województwa Waszego będzie mieć bibliotekę publiczną, księgarnię i druk dostateczny, wzniesie skład pomników i osobliwości narodowych.

W każdym z tych kroków wsparcie Wasze, zacni Obywatele, skuteczne Towarzystwu zostanie, ziemi zaś waszej pomnoży zaszczytu i korzyści. Kto przeto jaką bądź pomocą wesprze zechce Towarzystwo, donieść o tem raczy do jego Rady na ręce prezesa lub sekretarza, a razem przyda oświadczenie, czyli pozwala imię swoje zamieścić w liczbie członków Towarzystwa, czy też czynnym jego członkiem być myśli".

Ten głos, wzywający ludzi do pracy, nie przebrzmiał bez skutecznego dla Towarzystwa echa—zgłoszenia nadechodziły długim szeregiem, a ogólna wiara w pomyślną przyszłość pracy podwaja w zabiegach energię zawsze czynnych członków zarządu. Nie bez wielkiej, dumę Towarzystwu płockiemu przynoszącej radości, powitano też list wydziału Towarzystwa Królewskiego Przyjaciół Nauk w Warszawie, które w odpowiedzi na zaproszenie przyjęcia protektoratu nad młodą korporacją prowincjonalną, nadesłało słowa pełne ciepła i zapału obywatelskiego.

„Czytając Towarzystwo Królewsko - Warszawskie Przyjaciół Nauk ustawy sobie udzielone Towarzystwa Naukowego, które się w roku bieżącym zawiązało przy Szkole wojewódzkiej płockiej, między opiekunami przez rzeczzone Towarzystwo zaproszonymi i siebie postrzegło. Za ten dowód zaufania ma Towarzystwo Królewskie sprawiedliwy powód do wdzięczności dla Towarzystwa Naukowego w Płocku i oświadcza gotowość swoją usłużenia, gdzie dobro i sława narodu tego wymaga. Wspierane chęci w zamiarze szlachetnym bez korzyści ogólnej zostać niemogą. Słodkie są trudy naukowe, gdy świetność ojczyzny i jej dobro jest jedynie na widoku usilności pracujących. Przy takich zamiarach znajdzie Towarzystwo Naukowe płockie i ochoczych pomocników i godnych siebie naśladowców" ¹⁾.

Te słowa zachęty, zwłaszcza że pochodziły od najpoważniejszej w kraju instytucji naukowej i były podpisane przez tyle gorliwego o dobro Królestwa, powszechnie cenionego Stanisława Staszica, dzielnego prezesa Towarzystwa warszawskiego, nie mogły bez pobudzających do pracy pozostać wpływów ²⁾.

Uznanie obowiązywało, obowiązywało tem bardziej, że serdeczne przyjęcie gotowano wszędzie, gdziekolwiek Towarzystwo zwracało się o pomoc lub protektorat. W szeregu licznych pism, nadsyłanych Towarzystwu płockiemu, znajdowano listy od osób dobrze krajowi zasłużonych i powszechnie znanych; w tej powodzi korespondencji szczególnie wyróżniało się serdecznością tonu pismo rektora Uniwersytetu war-

¹⁾ K. Wł. Wójcicki „Społeczność Warszawy”, Biblioteka Warszawska, 1875 r., t. IV, str. 177.

²⁾ Życzliwość warszawskich uczonych względem Towarzystw prowincjonalnych w Płocku i Lublinie stwierdza A. Kraushar w znanej swej monografii historycznej o „Król. Warsz. Tow. Przyj. Nauk”.

szawskiego, ex-płocczanina, wybitnego obywatela i pedagoga, ks. Wojciecha Szweykowskiego:

„Wezwanie szanownego Towarzystwa pod dniem 3 czerwca r. b. — pisał¹⁾ — odebrałem z uczuciem, jakie nielada zdarzenie zrodzić może w sercu ludzkim. Jeżeli bowiem sama wiadomość o powstających instytucjach, szerzenie światła za cel mających, nie może być dla miłośników nauk obojętną, tedy wezwanie, tak dla mnie chlubne, od Towarzystwa, zawiązanego przy tej Szkole i poczęści przez tych członków, z którymi razem na jednej niwie zbierałem pośrednie zasługi zawodu mego nauczycielskiego, nie mogło nie wzbudzić we mnie uczuć nadzwyczajnych.

Jakkolwiek, że wysoki tytuł ofiarowany mi od Towarzystwa każe się domyślać wyższych nad możność moją obowiązków, z tem wszystkim i świętość zamiaru i wdzięczność za zaufanie, nakazują stosować się do woli szanownego Towarzystwa. Oby Opatrzność dowiodła (s.) założycielom tej pociechy, a mnie najmilszej słodczy (doczekać), iżby Towarzystwo nasze płockie zakwitło jaknajpomyślniej, iżby wydało owoc obfity, a tem samem stało się hasłem dla wszystkich okolic Polski, aby wszędzie łącznymi siły starano się rozszerzać i podwyższać oświatę w narodzie”.

Otoczane ze wszech stron dowodami sympaty, Towarzystwo Naukowe ze sfery zamiarów pogodnie wstępowało w okres zakreślonej, konkretnej pracy.

II.

Po przedwstępnej działalności wydziału Towarzystwa, pracy wyteżonej głównie w kierunku zajęć natury formalnej — określenia zamiarów instytucji i ukonstytuowania się zarządu, dalsze usiłowania w trzech głównych zaznaczyły się kierunkach: a) pozyskania jaknajwiększej liczby członków i opiekunów, b) gromadzenia materiałów naukowych do zamierzonego opisu województwa płockiego, wreszcie — c) urządzania muzeum i księgozbioru.

W celu pozyskania na członków inteligentniejszych w Województwie jednostek, zbytecznem było dla Towarzystwa nadmierne wyteżać zabiegi, bo doniosłość idei powstania instytucji naukowej aż nadto oceniały wszystkie bardziej uspołecznione sfery społeczeństwa. Nic też dziwnego, iż z rozesłaniem odezw i ustaw Towarzystwa, szybko zapełniała się lista członków czynnych, opiekunów i korespondentów.

Tak więc, już od października 1820 roku począwszy, działalność czynną instytucji można było uważać za rozpoczętą, i — jak zaznacza sprawozdanie Towarzystwa — członkowie-założyciele uwiadomieni zostali „w jakim gronie pracować mieli”.

Już w pierwszym roku istnienia, to jest począwszy od założenia instytucji, aż po dzień 3 czerwca 1821 roku, Towarzystwo Naukowe

¹⁾ K. Wł. Wójcicki, „Społeczność Warszawy”. Biblioteka Warszawska, 1875. Tom IV, str. 174—7.

Płockie oprócz prezesa liczyło 14 opiekunów, a między nimi najwybitniejszych w kraju ludzi, że tylko wymienię Stanisława hr. Potockiego, ministra Grabowskiego, prezesa Stanisława Staszica, poetę Juliana Niemcewicza, znanego ekonomistę-monografa Wawrzyńca Surowieckiego, zasłużonego lingwistę Bogumiła Lindego, głośnego historyka literatury Feliksa Bentkowskiego i in. Pod protektorem tej miary ludzi nie bez podstawy za zaszczyt uważano sobie należeć do liczby 33 członków czynnych i 18 członków korespondentów, między którymi nie brak również nazwisk znanych w nauce, literaturze i pracach obywatelskich w kraju.

W liczbie korespondentów Towarzystwa Płockiego znaleźli się wybitniejsi rektorowie szkół wojewódzkich w Królestwie Polskiem, a między nimi rektor szkoły lubelskiej, a wice-prezes Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Lublinie — Andrzej Smolikowski, wraz z paru innymi członkami Towarzystwa, uczestnictwem swoim tem silniejszą utrzymując łączność między dwoma, pokrewnymi sobie instytucjami naukowymi na prowincyi.

Aby nagromadzić jaknajobfitsze źródła materyałów do zapoczątkowanego wydania opisu Województwa, w myśl § 1 ustawy, stanowiącego, jak wiadomo, jedno z najgłówniejszych zadań Towarzystwa, na odbytem w dniu 28 stycznia 1821 roku zebraniu zwyczajnem, Rada postanowiła przystąpić do niezwłocznego ogłoszenia drukiem prospektu dzieła, które miało być owocem prac Towarzystwa. Za wzór takiego opisu zamierzano wziąć najwybitniejsze tego rodzaju dzieła w literaturach zachodnio-europejskich.

„Ogłaszając zakres działań swoich oraz pomocy, jakiej pragnie, Rada Towarzystwa powtarza jeszcze wezwanie do Współobywateli, szczególniejszej mieszkańców województwa Płockiego, odważa się wspomnieć dobrowolnie przyjęte przez członków czynnych i korespondentów obowiązki i ufa w gorliwość dostojniejszych opiekunów. Wspomagajcie nas wszyscy — odwoływano się — a osiągniemy cel przedsięwziętego zawodu!

„Przy powszechnej pomocy zdołamy wystawić obraz Województwa płockiego, ukazujący dawną świetność ziemi płockiej, jej odradzanie się, nadzieje pod berłem dobroczynnem, byt i potrzeby jej mieszkańców. Usilna tylko i ciągła staranność dozwoli nam wznieść pomnik godny ojczyzny, godny zacnych przodków naszych i pożyteczny tym, którzy w ich świetne ślady wstępować mają”...

Przy skromnej, nie istniejącej prawie wówczas literaturze krajowej, Towarzystwo przez myśl stworzenia opisu Województwa przedsiębrało zamiar równie trudny, jak doniosły. Zwłaszcza ziemi płockiej przy swej szerokiej i odległej tradycyi dziejowej, przy tej roli wybitnej, jaką odgrywały zawsze w dziejach, gdzie będąc podwaliną ekonomiczną w kraju rolniczym — opisu większego domagały się gwałtownie.

Dobrze to świadczy o zrozumieniu warunków i zadań pracy prowincjonalnego Towarzystwa Naukowego, które przy specjalnych swoich warunkach, nie mogąc posiadać ambicyi mierzenia się z centralną instytucją, jaką naówczas było Warszawskie Królewskie Towarzystwo

Przyjaciół Nauk, zakreśliło sobie zrazu mniejszy teren celów pracy, przytem celów bynajmniej nie obniżających godności Towarzystwa.

Trzeba znać zresztą szeroki plan pracy zamierzonego opisu Województwa, aby się zorientować należycie w głębszych aspiracjach naukowo-poznawczych, jakie na wstępie zaraz zakreślało sobie Towarzystwo płockie.

„Kształt i obszerność przedsięwziętego Opisu—głosi prospekt ¹⁾—stosować wypadnie do miary nagromadzonych zasobów i wtenczas dopiero można go będzie ostatecznie ustanowić, kiedy już pozyskamy należyłą ilość materiałów ku wzniesieniu zamierzonej budowy. W początkowym zakresie działań naszych chcemy tylko uwiadomić członków Towarzystwa co poznawać, co zgłębiać mają; a wszyscy gorliwi o świetność rodzinnej ziemi obywatele wiedzieć ztąd będą, jakie pracującym w Towarzystwie wskazywać przedmioty i w jakim sposobie uprzejmą dawać im pomoc“.

Podług rozesłanego w szerokim opracowaniu schematu, członkowie obowiązani byli dostarczać danych Towarzystwu, ale z wyraźnem zastrzeżeniem, iż szczegóły „ile możność dozwala“ mają być zbierane z „urzędowego przekazania“. Przy tem nie miało zależeć na samych tylko suchych wiadomościach, ale dostarczający materiałów winni byli starać się o zgłębienie przyczyn zaszłych faktów, wraz z wykazaniem szerszych „związków“, jakie z nich wypływać mogły. „Oprócz wskazania zawad, stawających na przeszkodzie lepszemu porządkowi rzeczy—środku do ich uprzątnienia. Nieograniczając się także zbieraniem najnowszych wiadomości, potrzeba zawsze zwracać uwagę, w czem terażniejszy stan przedmiotów różni się od przeszłego i dołączać jeszcze przyczyny, które ten skutek sprawić mogły“.

Rosyłany kwestyonaryusz obejmował: 1) geografję i statystykę: opisy topograficzne obwodów, wsi i miast, z uwzględnieniem najdrobniejszych szczegółów, 2) rolnictwo i ekonomję: gleboznawstwo, rodzaje uprawy roli, hodowlę zbóż i roślin, stan leśnictwa, łąk, błot i wody, rodzaje używanych inwentarzy, żywych i martwych, 3) przyrodoznawstwo: opis spotykanych w danej okolicy zwierząt i ptaków, z wymienieniem trafiających się wyrodków i rzadkich okazów, ujęcie okazów botaniki, zwłaszcza roślin, mających szersze zastosowanie w życiu, handlu i przemyśle; w zakresie mineralogii wymienić przedmioty kopalne, mając w szczególnej uwadze rzeczy, przyczynić się mogące do powstawania fabryk i zakładów wytwórczych, 4) postrzeżenia technologiczne: opis kopalń, hut, cegielni, fabryk i rękodzielni, browarów, gorzelni, tkalni, papierni, drukarni, garbarni i t. d., 5) meteorologję i szczególne zjawiska natury „ile można ze wszystkimi widzianymi okolicznościami, co do miejsca, czasu i mocy“, 6) ludoznawstwo i kulturę: dzieje religii, stan nauk i oświecenia, filantropia i szkolnictwo, antropologia, obyczaje i wierzenia, dialektyka i osobliwości mowy, muzykalność ludu i stan zdrowotności.

¹⁾ „Prospekt działań Towarzystwa Naukowego przy Szkole Wojewódzkiej Płockiej“.

Jako źródła tych topograficzno-historyczno-folklorystycznych badań, Towarzystwo szczególnie polecało: a) Dawne geografie, opisy kraju, dziejopisarstwo narodowe i obce; b) Miejscowe akta, papiery urzędowe a także rękopisy prywatne; c) Księgi kościelne; d) Rodopisy i genealogie; e) Wszelkie pomniki, napisy na budowlach, obrazy malarskie i rzeźby; f) Podania, chociażby nawet gminne, pieśni i temu podobne ślady dawniejszych zdarzeń.

„Uprzejmą pomoc dawać mogą Towarzystwu podług tych prawideł nietylko osoby, które wchodzi w utworzony w Płocku naukowy związek, ale—dodaje prospekt—wszyscy posiadający miejscową znajomość Województwa, albo jaką bądź mający o nim dokładną i pewną wiadomość, zbierać uwagę i przysyłać Towarzystwu na piśmie postrzeżenia i uwagi swoje (mogą).

„Ktoby w jakim szczególnym przedmiocie znajdował sposobność obszerniejszą dawać Towarzystwu pomoc, niech tylko doniesie o tem Radzie, a szczegółowe jeszcze odebrać może objaśnienia zamiarów Towarzystwa.

„Chociaż jedna osoba w kilku przedmiotach robić może postrzeżenia, dobrze jednak będzie, gdy różne wiadomości nie pomieszane, lecz wedle wskazanych oddziałów, osobno opisane zostaną. Obdarzający łaskawą pomocą Towarzystwo, gdyby później wypadła potrzeba objaśnienia, zechcą zapewne dopełnić pierwiastkowe dary swoje.

„Styl doniesienia lub opisu może być jak najmniej ozdobny, ale zupełnie prosty i historyczny (sic!) a wszystkie pisma najdogodniej pisane będą na arkuszach. Ktoby miał zręczność rzecz godną uwagi w rysunku albo modelu, a osobliwość jaką w naturze Towarzystwu przysłać, ten, im dokładniejszą i korzystniejszą do celów Towarzystwa uczyni przysługę, wyższej wdzięczności pozyska prawo. We wszystkich podobnych wiadomościach oprócz gruntownej prawdy, pragnie jeszcze Towarzystwo mieć największą dokładność, która tem pewniejszą zostanie, gdy w przywodzeniu zdarzeń i czynów wskazane będą źródła, skąd wiadomość jaka powzięta“.

Towarzystwo zamierzało stworzyć opis ścisły i dokładny, nie dziw więc, że na prawdziwość podawanych przyczynków Rada szczególnie kładła nacisk. Prospekt wybitny robił nacisk, aby zwłaszcza w opisie fabryk i zakładów rzemieślniczych, szczególnie takich, które nie wszędzie są używane, jako też w opiece gospodarstwa rolnego, uważać na ich doskonałość lub wady, opisywać wewnętrzne urządzenie i położenie miejscowe, oraz jakie powodują korzyści; uważać czy ręką ludzką, czy za pomocą narzędzi i maszyn odbywają się roboty; maszyny, czy są pochodzenia krajowego, czy zagranicznego. Potrzeba także mieć wzgląd—dodaje odezwa—czy fabryki są skarbowe, czy do prywatnych należą osób, jacy pracują robotnicy, pochodzenia miejscowego, czy zagranicznego. Dowiedzieć się dalej, czy płody ziemi, rękodzieła fabryczne lub rzemieślnicze sprzedają się na miejscu, czy też wywożą się, mianowicie do miast w kraju, czy też zagranicą i jaka ich miejscowa cena.

Do takich szczególnie opisów miały być pożądane rysunki osobliwszych maszyn i narzędzi. Starać się nawet potrzeba było „odkrywać tajone w fabrykach i zakładach sposoby wyrabiania materiałów“. Dowiadywać się skąd i w jakiej ilości fabrykanci sprowadzają potrzebne

materyały; czy używają całkiem surowych, czy też przerobionych. Upatrywać miejsca dogodne do zaprowadzenia nowych fabryk, potrzeby sprowadzenia liczniejszych, albo doskonalszych rzemieślników.

Przy rozsyłanym kwestyonyaryuszu gorąco napisana odezwa nie przebrzmiała bez skutecznego dla Towarzystwa echa. Widocznie umiano ocenić doniosłość zamierzanego „Opisu Województwa“, skoro, nie zwlekając zbyt długo, już w pierwszym roku wszyscy dozorczy miast w Województwie płockiem, czynni Towarzystwa Naukowego członkowie, złożyli urzędowe opisy miast swoich, zaś członkowie, mieszkający w Płocku, zajęli się badaniem akt rządowych i prywatnych.

Na szczególnie wyróżnienie zasługuje dążność Rady pedagogicznej ówczesnej Szkoły wojewódzkiej, która, przychodząc stale z pomocą Towarzystwu, wydała obecnie rozporządzenie dla uczniów, aby wyjeżdżająca na wakacje młodzież, zgodnie z ogłoszonym kwestyonyaryuszem, zajęła się zbieraniem danych i, aby za powrotem, każdy z uczniów dokładnie opisał miejscowość, gdzie wczasy letnie przepędził. „W dopełnieniu tego obowiązku—głosiła odezwa—nie odmówią zapewne obywatelskiej pomocy szanowni ojcowie synom swoim, których zawczasu przyzwyczajając pragniemy, aby poznając dokładnie rodzinną ziemię, drożej ją cenić nawykli“.

Ta chęć przyjscia z pomocą z jednej strony Towarzystwu, z drugiej—w zaprawianiu młodzieży do poważniejszej pracy badawczej, przyniosła w przyszłości piękne owoce, dając niejedną siłę naukową literaturze krajoznawczej.

Niezależnie od tych dróg pozyskiwania materyałów dla przyszłego opisu, wniesiona została prośba do prezesa Towarzystwa, aby jako pasterz naczelny dyecezyi, zachęcił duchowieństwo sobie podwładne do składania referatów ze swoich parafii. Tą drogą już w r. 1782 biskup płocki, Michał Poniatowski, w liście pasterskim zwracał się o udzielanie gromadzonych przez niego materyałów do obwodu swej dyecezyi.

W ten sposób nagromadzane zapiski miały już doraźnie służyć do cząstkowych opisów, które w następstwie złożyć się miały na przedsiębrane wielkie dzieło naukowe.

Zbieranie materyałów do zapowiadanej monografii nie odrywało jednocześnie uwagi Towarzystwa od kompletowania publicznej biblioteki i muzeum.

Tradycya księgozbiorów płockich sięgała podstaw wiekowych. Dość powiedzieć, że już pono w XI wieku kościół płocki posiadał jedną z najpierwszych bibliotek w Polsce. Później biskup Gostaw w roku 1296 wiele ksiąg pozostawił. Między rokiem 1464 a 1467—podług słów Janockiego—biskup Ścibor z Gościańczy z woli króla Władysława Jagiełły otworzył księgozbiór z dzieł „wybornych i dobranych, umieszczonych w przybytku, który zdawał się bardzo zbliżony do owego przybytku ateńskiego“. Dużą bibliotekę zebrał też biskup płocki, Erazm Ciołek; za czasów zaś Zygmunta III istniała biblioteka im. Stanisława Łubieńskiego, którą historyk owej doby, Fr. Siarczyński ¹⁾, nazywa „nieocenionym skarbem i składem pism słowiańskich w Polsce“, z żalem też

¹⁾ Fr. Siarczyński, „Obraz wieku panowania Zygmunta III“, 1828 r.

wspominając, że o szacownym tym zbiorze „przez wojsko nasze zabranym, dzieje obojętnie tylko wspomnialy“. Nie dziw więc, że dbałe o rozwój umysłowy miasta, Towarzystwo naukowe płockie silnych doкладаło starań około wskrzeszenia zamarłej, świetnej tradycyi bibliotek miejscowych.

Z zapałem garnięto się do pracy około wypełnienia licznych braków, jakie widziano w szkolnym księgozbiorze, następnie stać się mającym dobrem wspólnem uczelni i Towarzystwa. „Z dawnych książek, znajdujących się w bibliotece (szkolnej)—głosi sprawozdanie ¹⁾—widno oczywiście, że były w Płocku dwie dosyć znaczne biblioteki: po Jezuitach i drugiego, zniesionego za rządów pruskich, klasztoru Dominikanów. Wszakże biblioteki te nie składają dzisiejszej szkolnej, gdyż książki, podominikańskie szczególnie, otrzymała biblioteka szkolna z ofiar osób, które różne dzieła od X.X. Dominikanów podczas supresyi nabyły. Pojezuickich także bardzo jest mało, na którychby napisy nie świadczyły, że są w późniejszych już czasach przez szczególnych posiadaczy darowane.

„Za dawnej Polski musiała być w Płocku biblioteka szkolna z rządu zakładana, gdyż są książki, które okazują, że od Komisji Edukacyjnej do biblioteki szkoły płockiej przysłane były. Podanie to zatwierdza księga wizyt jeneralnych pod rokiem 1885.

„Jaki wtedy i później był skład biblioteki, nie mamy śladu; pierwszy znajdujący się spis książek, który w roku 1807 miał być podany Izbie edukacyjnej, obejmuje 91 dzieł, w 219 tomach przysłanych w roku 1804 dla szkoły płockiej od rządu z Berlina i 11 dzieł z ofiary dr. Hartmana. Książki od rządu pruskiego odznaczają się kształtną zwierzchnią oprawą, jako też wartością dzieł ważnych do literatury, starożytnej, do literatury niemieckiej i do historyi. Ale z tych książek niektóre w nagrodach uczniom dawano, niektóre, podczas zamieszek wojennych przez rozbitcie szaf bibliotecznych, zagubione zostały.

„Późniejszy spis w roku 1809 wyszczególnia 226 tomów dzieł bibliotecznych, a 31 książek darowanych przez dr. Hartmana i Helmana, ewangelickiego pastora.

„Od roku 1809 do 1819 częściami różne zakupywano dzieła, w aktach jednak szkolnych, w rachunkach i katalogach, nie można oznaczyć dokładniej epoki sprowadzania tych dzieł, ani ilości, ani ceny aż do roku 1817, w którym szczegółowo zapisywać zaczęto czas nabycia dzieła, a w roku 1819 i cenę każdej rzeczy przydano.

„Znaczna część dotychczasowej biblioteki powstała z ofiar, które zbierać zaczęto w roku 1815, najskrzętniej zaś do roku 1817 zgromadzano i zapisywano. W tym przeciągu czasu darowano bibliotece 800 dzieł różnych, później zapisano darowanych dzieł 50.

„Ukończony później opis każdej książki pokazał, że do tego czasu w bibliotece szkoły płockiej znajdowało się 1915 dzieł.“

Z objęciem niejako spółwłaścicielstwa biblioteki szkolnej przez Towarzystwo Naukowe, zawartość księżnicy szybko powiększać się zaczęła. Członkowie na wsze strony czynią zabiegi o pozyskiwanie dla

²⁾ „Sprawa przed publicznością“. Płock, 1821. IV-ka, str. 43.

biblioteki dzieł od osób prywatnych i instytucji. Zwłaszcza po oświadczeniu Rady Towarzystwa, że nie żąda własności książek, ale pragnie mieć tylko wolność korzystania z pozwolonych sobie, liczba tomów wzrastała szybciej jeszcze, osiągając już w pierwszym roku z górą 400 dzieł. Rozporządzająca biblioteką ze zbiorów Regencji pruskiej i prefektury płockiej Komisya Wojewódzka, pospieszyła również z oddaniem swej księżnicy do użytku Towarzystwa. Tak więc, niezależnie od biblioteki szkolnej, Towarzystwo Naukowe zyskało w posiadanie razem około tysiąca tomów, uratowanych przeważnie od zagłady przez lekceważące obchodzenie się z niemi, wyjętych z kurzu strychów zapomnianych.

Niemal wreszcie do pomnożenia biblioteki Towarzystwa przyczyniała się ogłoszona w Płocku składka na prenumerowanie pism peryodycznych. Jak głosi sprawozdanie, w pierwszej połowie 1821 roku 27 osób należało do tej składki. Każda płaciła po złp. 20 rocznie. Z tych wkładek prenumerowano 9 pism przeważnie zagranicznych. Nadto, opłacający składkę prenumeracyjną, korzystali jeszcze z 12 pism krajowych i obcych, zapisanych przez szkołę. Wszystkie te pisma stawały się własnością biblioteki. „Jakaby znowu ze złożonych pieniędzy po wydatku rocznym na pisma, oprawę i roznoszenie pokaże się oszczędność, obrócona będzie—zapewniała Rada—na kupno dzieł nowych polskich“.

Nie mniej baczną zwracało Towarzystwo uwagę na kompletowanie Muzeum; na razie posługiwano się zbiorami szkolnemi. Gabinet szkolny rozporządzał wtedy aparatem galwanicznym, machiną elektryczną, narzędziami matematycznymi, zbiorem minerałów i około 600 wzorami rysunkowymi. Z ofiarności członków Towarzystwa i osób życzliwych muzeum rozszerzało powoli granice swojej zasobności.

Gorliwe zabiegi Rady w nagromadzeniu materiałów do przyszłego opisu Województwa, kompletowanie zbiorów naukowych, jak niemniej liczne czynności, nieodzowne przy organizacyjnych pracach, tak wewnętrznych, jak i reprezentacyjnych Towarzystwa, nie przeszkodziły bynajmniej w dokonaniu publicznego aktu rocznego instytucji.

Zgodnie z poprzednią uchwałą, uroczystość przypadła na Ś-go Józefa (19 marca), jako w dzień świętego wodza, ks. Poniatowskiego, i dla Towarzystwa życzliwego, Namiestnika ks. Zajączka. W murach szkolnych, w głównej sali popisowej, zgromadziła się liczna publiczność spośród inteligencji miejscowej i osób przyjezdnych, członków zgromadzenia profesorskiego, a nawet uczniów szkoły wojewódzkiej. Po odprawionem uroczystem nabożeństwie na intencję Towarzystwa, zebrał się kwiat społeczeństwa płockiego, aby tem wybitniej zaznaczyć sympatyę, jaka go łączyła z młodą instytucją naukową.

Pod nieobecność w Płocku prezesa, X. Senatora biskupa Prażmowskiego, godność zastępczą w przewodnictwie obradom objął X. biskup-sufragan Luboradzki. Zagaiwszy na wstępie posiedzenie, wskazał porządek otworzonej sesji publicznej, wymieniając nową listę nazwisk osób, zaproszonych do grona członków Towarzystwa. Z kolei Józef Brzozowski, komisarz wydziału oświecenia, zdawszy roczną sprawę z działań Towarzystwa Naukowego i Miłosierdzia szkolnego, zachęcał członków i publiczność do dalszego, owocnego popierania zamiarów instytucji. Po tych czynnościach natury formalnej członek Towarzystwa, dziejopis

i prawnik W. H. Gawarecki, przystąpił do odczytania przygotowanej zawczasu rozprawy o „Historji miasta Płocka“¹⁾.

„Jak wywód narodu polskiego, pierwsze panowania książąt są zapewne i mniej pewne, tak też — mówił — początki starożytnych naszych miast podobnie ciemna zakryła niepamięć. Z domniemań i okoliczności wnosić można, iż pierwszej osadzie Płocka dała początek drużyna słowiańska, której liczne hordy różnych nazwisk zamieszkiwały tę ziemię, lub tedy przechodzili“(s.). Powtórzywszy domniemanie dziejopisów, „iż Mieczysław I, prawnuk Piasta, w końcu dziesiątego wieku dla ugruntowania w świeżo nawróconym kraju przyjętej wiary, ufundował dziewięć kościołów po różnych państwach swojego miastach, między temi w Płocku, czyli Mazowszu, kościół wystawiony został“, scharakteryzował cały przebieg dziejów miasta i jego głównych wydarzeń historycznych. Podał kronikę chronologiczną napadów na miasto, jego zniszczenia i doświadczone rabunki; w dziejach spustoszeń Płocka wypadków takich było wiele — nazbyt wiele, aby po ogniu niszczących gród nieprzyjaciół mogło miasto zachować dla potomności choć część znaczniejszą pamiątek, świadczących o pracach i kulturze dawnych mieszkańców wybitnej stolicy mazowieckiej.

Strona cywilizacyjnego rozwoju miasta, naogół, mało uwydatniona została w rozprawie Gawareckiego. Stosunkowo, najwięcej miejsca znalazła historia zabytków architektonicznych, mniej uwzględnił prelegent dzieje stowarzyszeń, księżnic, prac naukowych płocczan, choć i tu, wprawdzie pobieżnie, wspomina o przeszłości szkół i instytutów, o fabrykach, rękodzielniach, handlu, aptekach, domach zajezdnych, stanie ludności i dochodach miasta.

Wspomniał także, iż „za dawniejszych czasów egzystowało w Płocku Towarzystwo Literackie (?), naukami trudniące się; miał ten związek nawet ołtarz w kościele tutejszej Kolegiaty, a na utrzymanie jego łąn gruntu, złotych trzydzieści rocznie przynoszący, był przeznaczony. Zygmunt August, przywilejem w roku 1549 wydanym, takowe Towarzystwo ustanowił, lecz z czasem, gdy muzom sprzyjających zabrakło, pozostały tytuł literatów piwowarzy sobie przywłaszczyli“.

Szczegół ten, dość znamienity i charakterystyczny, przyjęto całkiem bezkrytycznie, choć polegał na błędnem zbudowaniu domniemań.—Wspomniana przez Gawareckiego instytucja nie była żadnem „Towarzystwem Literackiem“, lecz tylko kościelną „Konfraternią Literacką“, istniejącą w Płocku od roku 1494, której celem nie było wcale, jak błędnie przypuszczał Gawarecki, służenie muzom olimpijskim, — jej członkowie, obdarzeni zaledwie umiejętnością czytania, złączyli się dla wspólnego odprawiania reguł pobożności religijnej. Bądźco bądź źródłowo opracowana przez Gawareckiego „Historja miasta Płocka“, zrazu ustaliła poważny nastrój uroczystej sesji Towarzystwa, zaznajamiając jednocześnie obecnych z dziejami miasta, których bliższemu jeszcze zbadaniu miano następnie poświęcić niemało czasu i energii.

Po Gawareckim miejsce na mównicy zajął sekretarz Towarzystwa, rektor Kajetan Morykoni, dając zwięzłą „Wiadomość o Szkole płockiej

¹⁾ W. H. Gawarecki „Wiadomość o mieście Płocku“. Warszawa, 1821. XVI-ka, str. 90.

od roku 1781⁴. Nadto, członek czynny, Maryan Rutkowski ze Szpetala, nadesłał Radzie Towarzystwa rozprawę „O wychowaniu i naukach młodzieży płci żeńskiej“, a pułkownik Stanisław Dębowski ofiarował rzecz „O potrzebie i korzyściach upowszechnienia nauki dla ludu wiejskiego“, lecz—jak zaznaczył w sprawozdaniu z tego posiedzenia „Dziennik Wileński“ — pracy swej odczytać nie mógł, ile że, „mieszkając za Wisłą, dla ciężkiej przeprawy nie mógł na posiedzenie przybyć“.

Idąc za postępem czasu, nie będąc obojętny na hasła rozszerzania źródeł oświaty wśród sfer najniższych, Dębowski w złożonym referacie przemawiał za akcją oświecania ludu w Polsce. Porównywał stosunki miejscowe z angielskimi i na poparcie pragnień swoich przytaczał korzyści, jakie wpływają na naród oświecony we wszystkich warstwach. „Lud—pisał w rozdziale XIII ¹⁾—tem użyteczniejszy sobie i społeczeństwu uczynimy, kiedy go z tem, co już znamy, obznajmimy, boć teoria nie jest nic innego jak spis czynu i skutków praktyki. A zatem oświecenie cnotliwego naszego ludu dla korzystania z jego dobrych przymiotów jest koniecznem, a nauka ich nie może się błachą zdawać“.

Już choćby tylko ze względu, że głos ten pochodził z roku 1821, kiedy w znacznie późniejszych czasach, a może nawet — niestety — do niedawna, bardzo sprzecznie zapatrywały się niektóre sfery na sprawę oświaty ludu, opinia członka Towarzystwa Naukowego w Płocku — Dębowskiego, zasługuje na pilną uwagę. Głos ten najlepiej świadczy o postępowych ideach Towarzystwa prowincjonalnego.

Wkrótce po odbyciu publicznego posiedzenia Towarzystwa, kiedy w Płocku nie przebrzmiało jeszcze echo i wrażenia z tego zebrania, w całej niemal ówczesnej prasie polskiej pojawiły się serdecznie witające działalność instytucji wzmianki dziennikarskie.

Ze szczególną zwłaszcza życzliwością wystąpiła warszawska „Gazeta Literacka“ (1821 r. № 19), dodając, że „najpewniejszą oznaką rozchodzącego się w narodzie światła, są nieomylnie Towarzystwa naukowe“.

„Miło jest publiczności oznajmić — donosiła — że oprócz Towarzystwa Królewskiego Przyjaciół Nauk w Warszawie, oprócz Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Lublinie, zawiązało się trzecie w Królestwie Polskiem, Towarzystwo Naukowe w Płocku, które założyło sobie w początku swego bytu zebrać i ułożyć dokładny opis Województwa płockiego, a później zapewne cel swój bardziej rozwinie i do ogółu Królestwa takowy zastosuje. W tak szlachetnych zamiarach utworzone Towarzystwo, odbyło w dniu 19 marca, t. j. w uroczystość Ś-tego Józefa, publiczne posiedzenie“...

STEFAN GORSKI.

(d. n.)

¹⁾ Rękopis odczytu złożony został Towarzystwu. Oryginał manuskryptu miałem w ręku ze źródeł prywatnych.